

Google ucięła ruch do pirackich stron

15 lipca 2016

Obniżanie rankingu pirackich stron drastycznie zmniejszyło im ruch z wyszukiwarki Google. W tej sytuacji Google okazuje się skutecznym wrogiem piractwa, choć ten wróg nie chce pełnej antypirackiej cenzury i chce walczyć z próbami nadużywania roszczeń.

Od wielu lat przemysł rozrywkowy stara się przekonywać, że Google robi za mało by zwalczać piractwo. W istocie firma od wielu lat robi więcej, niż wymaga od niej prawo, a dodatkowo wyciek z firmy Sony ujawnił, że studia filmowe i MPAA w sposób zorganizowany działały na niekorzyść Google w ramach tzw. „projektu Goliath”.

Firma Google wyszła z roli „chłopca do bicia” i postanowiła sama informować o swojej polityce antypirackiej. Przedwczoraj opublikowała ona zaktualizowaną wersję raportu pt. [„How Google Fights Piracy”](#). Dokument opisuje antypirackie inicjatywy Google prowadzone w ramach wyszukiwarki, serwisu YouTube, Google Play i usług reklamowych.

Nie ma sensu streszczanie całego 62-stronicowego dokumentu. Zwrócimy uwagę na kilka szczegółów, które przykuły naszą uwagę.

Po pierwsze okazuje się, że całkiem skutecznym sposobem walki z piractwem jest obniżanie rankingu pirackich stron w wyszukiwarce (stosowane przez Google od 2012 roku). W maju tego roku firma Google zaobserwowała, że ruch z Google do „zdegradowanych” stron spadł o 89%. Taki wynik trudno określić jako „bez znaczenia”. Można nawet powiedzieć, że Google była o wiele skuteczniejsza w walce z piractwem niż typowe organizacje antypirackie. Ich działania nieraz powodowały wzrost zainteresowania stronami pirackimi (np. po blokadach

„The Pirate Bay”).

W swoim raporcie Google zaznaczyła, że nie ma zamiaru całkowicie usuwać z wyszukiwarki stron uznanych za pirackie. Tutaj należy wyjaśnić, że Google usuwa z wyników wyszukiwania linki do konkretnych treści (np. do książek udostępnionych na Chomikuj.pl). Google może też obniżyć ranking strony, która często jest wskazywana jako źródło takich treści. Firma nie dopuści jednak do tego, aby usunąć wszelkie wyniki strony uznanej za źródło treści pirackich.

„Nawet dla stron, dla których otrzymywaliśmy największe liczby zgłoszeń, liczba zgłoszonych podstron jest tylko małą częścią całkowitej liczby podstron całej strony. W takich okolicznościach niewłaściwe byłoby usuwanie całych stron (z wyników wyszukiwania – red.)” – czytamy w raporcie How Google Fights Piracy.

Generalnie raport Google prezentuje zrównoważone podejście do problemu piractwa. Firma otwarcie mówi o tym, co przemysł rozrywkowy najczęściej przemilcza – mechanizmy antypirackie bywają nadużywane w celu ograniczania dozwolonego użytku, cenzurowania niewygodnych treści lub wręcz w celu krzywdzenia innych twórców.

Problem nadużywania mechanizmów antypirackich dał się szczególnie we znaki użytkownikom YouTube. Był taki okres, kiedy możliwe było nawet pozbawienie twórcy wynagrodzenia bo jego film został błędnie zgłoszony jako piracki. Poza tym usuwano filmy, które ewidentnie były przykładem dozwolonego użytku.

Z czasem Google przejęła się tymi problemami. Ogłoszono powołanie specjalnego zespołu ludzi zajmujących się monitorowaniem pomyłek przy działaniach związanych z realizacją polityki YouTube. Jeszcze wcześniej – w listopadzie 2015 roku – YouTube obiecał prawne wsparcie tym twórcom, którzy ewidentnie korzystali z dozwolonego użytku, a jednak

stali się celem antypirackich roszczeń.

W najnowszym raporcie Google wymieniono ciekawe przypadki nadużywania praw autorskich na YouTube. Pozwólcie, że je przedstawię.

- Producent napojów powoływał się na prawa autorskie do reklamy by usunąć filmy krytykujące jego reklamy. Oczywiście te krytyczne filmy zawierały fragmenty reklam i to było podstawą roszczenia. Google nie usunęła spornego filmu.

- Miasto z Kalifornii próbowało użyć praw autorskich by usunąć filmy krytyczne wobec burmistrza. Podstawą pozwu były wykorzystanie nagrań z posiedzenia rady miasta.

- Duży nadawca telewizyjny z Kanady próbował usunąć film partii konserwatywnej, skierowany przeciwko nowemu liderowi partii liberałów. Telewizja nie potrafiła wyjaśnić dlaczego film nie mógł być uznany za dozwolony użytek, więc jej roszczenie odrzucono.

- Brytyjski fotograf żądał usunięcia filmu pary ślubnej, która skrytykowała jego pracę. Google spytała fotografa o rozważenie, czy film nie był przykładem dozwolonego użytku. Fotograf nie odpowiedział i Google nie usunęła filmu.

- Pewien park wodny miał zastrzeżenia do filmu pokazującego występ delfina. Miało to być naruszenie prawa do choreografii wykonanej przez zwierzę. Google uznała, że nie można tego uznać za dzieło chronione prawem autorskim.

Powyższe przykłady nie zaskoczą zapewne naszych Czytelników, którzy stale czytają o absurdach własności intelektualnej. Istotne jest jednak to, że firma Google – ważny internetowy usługodawca – również posiada wyczucie do tych absurdów. Google potrafi udowodnić, że właściwie nie toleruje piractwa, ale jednocześnie przestaje tolerować nadużycia antypirackie.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl